

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.

miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka

w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1. szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane“ 20 h. od wiersza.

Rękopismów się nie zwraca.

Nasze stronnictwa polityczne

a stronnictwo demokratyczno-narodowe.

(Ciąg dalszy).

Stronnictwo demokratyczno-narodowe w Galicyi, o którym pomówić obecnie zamierzamy, sformułowało i uchwaliło swoje zasady na zjeździe mężów zaufania, odbytym w dniu 8. i 9. grudnia 1905. r. we Lwowie, ogłaszając je jako program polskiego stronnictwa demokratyczno-narodowego w państwie austriackim. Jest ono „związkiem politycznym Polaków, który, przyjmując za punkt wyjścia swego programu jedność narodu polskiego, jego prawo i zdolność do niezawisłego bytu politycznego i potrzebę nieustannej pracy dla osiągnięcia tego bytu, ma w dzisiejszych warunkach prawnych na celu:

- zdobycie dla społeczeństwa polskiego w tem państwie jak największej samodzielności politycznej, kulturalnej i gospodarczej;
- wszechstronną obronę interesów narodowych polskich i przestrzeganie we wszystkich sprawach krajowych stanowiska ogólnopolskiego;
- powołanie i zaprawienie wszystkich warstw społeczeństwa, zwłaszcza zaś warstw ludowych, do skutecznej pracy na wszystkich polach życia publicznego, do umiejętnej obrony własnych interesów i do walki o narodowe prawa i o interesy kraju przeciw wszelkim wrogim czynnikom.

Stronnictwo demokratyczno-narodowe jest więc stronnictwem samodzielności narodowej i jak najszerzej pojętego interesu narodowego, stronnictwem śmiałej polityki narodowej i twórczej polityki demokratycznej.

Opierając się na dwóch naczelnych objawach współczesnego życia narodowego na

całym obszarze ziem polskich, jakimi są: wszechstronny wzrost sił i dążeń narodowych z jednej, a wzrost politycznej samodzielności z drugiej strony — widzi stronnictwo swój najwyższy cel w czynnej obronie interesów narodowych, a w demokratyzacji społeczeństwa najskuteczniejszy środek polityki narodowej. Widzi również, że powstanie jego, zorganizowanie się, jest zaspokojeniem rosnącej z każdą chwilą potrzeby u licznych jego zwolenników, jakich oddawna nie brakowało w Galicyi. Z tej też podstawy snuje swe naczelne zasady.

Pierwszą z tych zasad jest niezachwiana wiara w żywotność i przyszłość naszego narodu, w jego prawo i zdolność do niepodległego bytu państwowego, w jego niespożyte i rosnące siły materialne i duchowe. Siły te na jaw wydobyć, zespolić i zorganizować, świadomość narodową rozszerzyć i pogłębić, poczucie jedności i solidarności narodowej wzmocnić i rozpowszechnić, interes narodu, jako całości, postawić ponad odrębne interesy klasowe, wyznaniowe, korporacyjne, dzielnicowe i miejscowe, samo pojęcie tego interesu narodowego uczynić coraz głębszym i wszechstronniejszym, wytworzyć silną opinię obywatelską, świadomą swego znaczenia i od żadnych ubocznych wpływów niezawisłą: oto najważniejsze obowiązki i zadania, jakie stronnictwo dla siebie z powyższej naczelnej zasady wysnuwa.

W myśl tej zasady będzie więc stronnictwo w Galicyi dążyć do wyzwolenia ducha polskiego z pod naśladowstwa i wpływu umysłowości obcej, zwłaszcza niemieckiej i do jak największego rozszerzenia wpływu kultury polskiej i polskiej myśli politycznej.

W myśl tej zasady będzie się starać o wzmocnienie duchowej i ekonomicznej łączności wszystkich dzielnic Polski i o ożywienie tego poczucia, że dzielnica, znajdującą się w lepszych warunkach politycznych, obowiązana jest do popierania pracy narodowej w innych częściach Polski.

W imię tej zasady obowiązuje się stronnictwo zwalczać zakorzenioną w naszym społeczeństwie obawę przed każdym śmiałym krokiem politycznym — usuwać rozpowszechnioną skłonność do ustępstw na rzecz żywiołów obcych — tępić rozwielniony nałóg łączenia się z obcymi przeciwko swoim dla stonnicznych celów i szukania w obcym zwierzchnictwie i obcym nadzorze środków zaradczych na wewnętrzne niedostatki narodowego życia.

W myśl tej zasady starać się będzie stronnictwo wpoić w społeczeństwo polskie to przekonanie, że interes narodu, który nie chce powoli ginąć, lecz wraz z innymi postępować naprzód, musi nie tylko bronić tego, co posiada, ale także powiększać swoje siły i swój wpływ, pomnażać swój dorobek polityczny, cywilizacyjny i gospodarczy i zdobywać nieustannie dla sił narodowych nowe pola działalności. Z tej przyczyny wypisało stronnictwo na czele swego programu szczegółowego: zmianę prawopañstwowego stosunku Galicyi do państwa — wytworzenie jak najściślejszej łączności duchowej i politycznej Ślązka cieszyńskiego z Galicyą — rozszerzenie autonomii kraju — przystosowanie ustawodawstwa administracyjnego i skarbowego do potrzeb społecznych i warunków ekonomicznych kraju — oparcie wychowania i nauczania publicznego na gruncie narodowym — wreszcie zwiększenia wpływu Polaków na politykę państwa.

(C. d. n.)

KORRESPONDENCJE.

Zagórz, d. 18. września 1906.

Polskie Tow. gimn. Sokół w Zagórzcu obchodziło w niedzielę dnia 16. b. m. uro-

W. KUCHARSKI

Grzegorz z Sanoka.

Rys biograficzny.

Najświetniejszą postacią, którą gród nasz wydał, jest Grzegorz z Sanoka. Postać to głośna nie tylko w Polsce, ale i poza jej granicami, a chociaż potomnym nie pozostał ten pierwszy polski humanista, oprócz kilku wierszyków jemu przypisywanych, żadnej poważniejszej pracy swego ducha, niemniej przecież cenionym on jest jako ten, który prąd humanistyczny z Zachodu wniósł do swej ojczyzny.

O Grzegorzu z Sanoka pisał jemu współczesny Włoch Kallimach-Buonacorsi i jego biografia Grzegorza z Sanoka stanowi po dziś dzień najlepsze źródło do poznania tej wielkiej postaci dziejowej. Niestety barwny biograf wiele myśli swoich wlał w portret Grzegorza, tak że trudno dziś wypuklić należyście wszystkie rysy charakteru głośnego humanisty. Stąd wszelkie badania nad tą postacią muszą chromać, stąd też i nasza

sylwetka — musi być nieco zamgloną. Artykuł ten zresztą ma na celu jedynie pobieżne zaznajomienie czytelników Gazety z tym, który podpisywał się obywatelem tego miasta, nie ma zaś najmniejszej pretensji do miana poważnej pracy naukowej.

Czy Grzegorz z Sanoka istotnie w Sanoku czy w okolicy Sanoka, czy wreszcie u źródła gdzieś Sanu się urodził, trudno dociec. Pod tym względem pewnych wiadomości nie mamy, co jednak nie przeszkadza nazywać go tak, jak on się sam nazywał. Data jego urodzenia przypadnie na początek XV. wieku, więc na czas wielkiej rewolucji umysłowej kiedy na Zachodzie budzi się rozpoczęty przez Dantego, Pertrarkę i Boccaccia humanizm, coraz to natarczywiej podkopując dotychczasowy kierunek scholastyczny. Rodzice Grzegorza nie są nam również znani; przecież jednak nie musiała młodość przyszłego arcybiskupa lwowskiego być sielską i anielską, kiedy jako dwunastolatnie chłopię opuszcza rodzinną zagrodę i idzie w świat na życie tułaczce. W r. 1428. krótki czas jest uczniem wszechnicy Jagiellońskiej, lecz wnet z Krakowa — zwyczajem ówczesnym — jedzie do Niemiec i dopiero w r. 1433. wraca

do stolicy Jagiellonów, aby tu otrzymać uniwersytecki stopień magistra.

Wtedy też zaczyna wyklądać — a w wykładach objaśnia bukoliki Owidyusza. Wykłady te zdumiewają słuchaczy nie tylko dzięki przepięknej wymowie magistra, lecz także wskutek sposobu interpretacji tekstów nieznanego dotychczas w akademii krakowskiej. Młodzi i starzy, ubodzy żacy i poważni profesorowie garną się tłumnie na te wykłady młodego humanisty i odtąd imię Grzegorza z Sanoka urasta do wyżyn imienia, które ze śmiercią nie ginie, a wpływ jego na młode pokolenie potężnieje. Do wzrostu jego imienia pomaga mu potężny już wtedy ród Tarnowskich, młodych Tarnowskich bowiem wychowuje czas jakiś Grzegorz z Sanoka. W r. 1439. — chcąc uzyskać probostwo w Wieliczce — jedzie Grzegorz do Rzymu. Ponieważ wtedy żywotna sprawa unii z kościołem wschodnim zaprzętała umysły duchowieństwa i zjazd tegoż był liczny zarówno w Ferrarze jak we Florencji, Grzegorz z Sanoka, bawiąc na dworze papieża Eugeniusza IV., poznaje wielu nowożytnych humanistów, wśród nich uzupełnia swe wykształcenia i staje się pierwszym humanistą

czystość poświęcenia kamienia węgielnego pod własny budynek.

Zwalczając, jak wiele innych gniazd, dłuższy czas — niezrozumiałą apatyę i obojętność społeczeństwa, zdobywał sobie Sokół nasz znużoną a wytrwałą pracą coraz więcej uznania i grosza, aż oto teraz mógł przystąpić do wybudowania własnego gniazda.

Ś. p. druh Dr. Galant, gdyby był doczekał tej szczęśliwej chwili, byłby się niezmiernie radował, boć to przecież w pierwszej linii Jego zastępa i Jego starania były w całym ubiegłym 10-leciu Jego prezesostwa, by zebrać fundusze i mieć swój dach własny.

Obecnie do budowy sokolni, jakkolwiek nie było dostatecznych funduszy — przynagliła Zarząd Towarz. i ta okoliczność, że jedyny lokal, którego Sokół nasz używał dla swoich celów postanowiła Dyrekcja kolejowa rozebrać, bo nie naprawiony dłuższy czas groził w niektórych miejscach zawaleniem. Wobec tego Sokół znalazłby się był odrazu bez dachu nad głową.

Ze zdwojoną tedy energią i zapałem zabrał się Wydział pod kierunkiem energicznego owego prezesa druha Krügera do czynu. Wybrano komisję budowlaną, do której wszedł nader czynny wiceprezes Sokoła druh Leopold, a przyjęty na siebie obowiązek wziął sobie prawdziwie do serca i nie szczędził ani trudów ani czasu ani grosza, dopóki nie doprowadził do tego, że zakupiono plac piękny w środku Zagórza od p. Łobaczewskiego za 6000 kor. i przystąpiono na nim do budowy sokolni.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod tę placówkę polską odbyło się uroczystie i przy dość licznie zebranem sokolstwie tak miejscowem, jakoteż i z gniazd sąsiednich Sanoka, Ustrzyk i Liska.

O godzinie 2:30 oczekiwali sokoli w Nowym Zagórze na stacyi druhów z Sanoka, Ustrzyk i Liska, którzy w tym czasie pociągami z obydwóch stron się zjechali; po przywitaniu się objął komendę druh Szajna z Sanoka jako najstarszy naczelnik obecny i poprowadził oddział składający się z 60 kilku druhów umundurowanych, a więcej jak tyle było z oznakami sokolemi na boisko sokole. Tu odbyły się ćwiczenia wolne Sokołów Zagórskich i Sanockich, ćwiczenia laskami, tudzież ćwiczenia Sokolic maczugami.

Na zakończenie odbył się rej kolarzy pod kierownictwem naczelnika tut. druha Krydy. Budowa piramid zamknęła ćwiczenia na boisku wobec zapadającego zmroku.

Z boiska udano się na plac budowy sokolni, gdzie się zgromadziła liczna publiczność. Druh prezes Krüger, odczytał akt fundacyjny, a Wbny druh ks. Stefan Fuss dokonał poświęcenia kamienia węgielnego, przemawiając w pięknych słowach do zebranych — podnosząc znaczenie ćwiczeń fizycznych, jakoteż potrzebę łączenia się pod tym dachem wszystkich Polaków. Po przemówieniu odśpiewał chór Sokołów sanockich

pod batutą dha Ratajskiego wieniec pieśni polskich zakończony śpiewem „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Po rozejściu się z placu budowy — zgromadzili się sokoli w dotychczasowej sali na wspólną wieczornicę, na której odbyło się pożegnanie ustępującego wskutek przeniesienia na stały pobyt do Lwowa dotychczasowego prezesa dha Aleksandra Krügera.

Licznie zgromadzone sokolstwo tak miejscowe z rodzinami, jakoteż Sanockie i Ustrzyckie dało dowód, jak szanuje pracę dla idei sokolej, skoro zebrało się oddać cześć wielce zasłużonemu w naszym gnieździe, a obecnie ustępującemu prezesowi.

Imieniem nieobecnego zastępcy prezesa dha Leopolda odczytał wystosowane przez niego pismo pożegnalne do dha Krügera z zachętą członków do dalszej pracy sokolej dh Migacz. Następnie przemówił imieniem Okręgu przemyskiego prezes Sokoła Sanockiego dh Pytel podnosząc wysoko zasługi, jakie położyli dla naszego gniazda ś. p. dh Dr. Galant, którego nikt w Zagórze w pracy obywatelskiej zastąpić nie zdoła, jak nie mniej zasługi jakie położył ustępujący prezes dh Krüger. Przypomniał następnie Druhom zagórskim obowiązki, jakie ciążyą na każdym prawdziwym sokole, złożył serdeczne życzenia, aby w nowym gmachu, którego kamień węgielny właśnie poświęcono, wrzało jeszcze potężniejsze, niż dotychczas życie — poczem w serdecznych słowach pożegnał dha Krügera.

Następnie przemawiał dh Weisberg podnosząc potrzebę solidarności i łączności, a po nim prezes Ustrzyckiego Sokoła dh Ostowicz, dziękując Sokołowi Zagórskiemu, że przy otwarciu Sokoła w Ustrzykach służył mu radą i pomocą a delegaci, którzy przybyli na otwarcie czyli chrzestne gody Sokoła do Ustrzyk dodali bodźca do pracy społecznej i naprowadzili ich na drogę pracy sokolej. W końcu pożegnał serdecznymi słowami, jako swego Kolegę, ustępującego prezesa dha Krügera. Nastąpiła potem przesłiczna deklamacja panny Adamkówny, poczem przemówił dh Bartnik Franciszek imieniem wszystkich polskich Towarzystw miejscowych żegnając ustępującego dha prezesa i jego rodzinę, zaznaczając, że miłość, jaką sobie zaskarbił dh Prezes w sercach polskich w Zagórze, nie wygaśnie nigdy. Tę miłość serc naszych mówił dh Bartnik, ofiarujemy Ci druhu prezesie w darze, a ona niechaj ci będzie w każdej życia dobie pociechą i osłoda.

W końcu podziękował ustępujący prezes druh Krüger miejscowemu Druhom jak i sąsiednim gniazdom za serdeczne słowa pożegnania, życząc wzajemnie każdemu gniazdu z osobna rozwoju i nie ustawiania w pracy.

W czasie wieczornicy przygrywała muzyka z Sanoka, a chór Sokoła Sanockiego urozmaicał swym śpiewem wieczornicę i podnosił jej nastrój, za co mu się należy zasłużone od nas z Zagórza podziękowanie.

Wreszcie wypada mi wrócić się jeszcze do budowy sokolni i mimo wysokiego uznania, na jakie zasługuje energiczny i czynny komitet budowlany — uczynię tę skromną uwagę, że sokolnia nasza, która się buduje, nie będzie odpowiadać wszystkim potrzebom, mimo obszernej sali, jeżeli obok nie znajdą się odpowiednie ubikacje na szatnie i kuchnię, tak potrzebną przy każdej sposobności ile razy przyjdzie urządzić choćby najwyczerpięjszą wieczornicę.

To też szkoda, że szanowna komisja nie zastosowała się tutaj do planu sokolni w Założcach, który jest w Przewodniku gimnastycznym Sokoła Nr. 9. z września 1905. umieszczony, a który z pewnością odpowiedziałby w zupełności potrzebom naszego Towarzystwa.

Franciszek Bartnik.

Posada ołch., 20. września 1906.

Szanowna Redakcyo!

Serdecznie ucieszył mnie artykuł umieszczony w Gaz. San. z 20. b m. podpisany przez Spektatora, o festynie urządzonym przez nasz, katolicki związek zawodowy robotników tutejszej fabryki. Nie mógłbym się tylko zgodzić z tem co autor zarzuca sanockiej publiczności, że nie dość licznie zgromadziła się i nie dość wyraźnie zamanięstowała sympatyje swoje dla katol. związku robotniczego. Owszem widzieliśmy, że reprezentanci wszystkich zawodów mieszkający w mieście stanęli do apelu, by przyjść w pomoc poczciwym a dobrym chęciom robotników i zaznaczyć publicznie, że z ruchem tym i zamiarami związku sympatyzują, a ruch ten chrześcijańsko-narodowy szczerze i z serca popierać chcą.

Inny natomiast objaw uderzyć musiał każdego, kto na festynie uważnie rozglądał się wśród publiczności. Oto inteligencya miejska, którą prócz sympatyj dla stowarzyszenia robotniczego urządzającego zabawę nie wiąże z fabryką zgromadziła się licznie, natomiast inteligencya fabryczna, która stanowi znaczny zastęp inżynierów, rysowników, urzędników rachunkowych i administracyjnych fabryki, prócz czterech czy pięciu należących do komitetu urządzającego, kilku majstrów i wyższych urzędników t. j. trzy czwarte personalu inteligencyi fabrycznej — świeciło nieobecnością.

A przecież pominąwszy wzgląd na to, że wypadało im okazać nam sympatyę przez przybycie na zabawę, którą urządziliśmy, już własny ich interes, jakoteż najżywniejsze interesy fabryki, która im chleb dostatni daje, powinny były wskazać tym panom, że obowiązkiem ich byłoby łączyć się z tym zdrowym odruchem lepszej części robotników fabryki, (boć przecież praca i rzetelny trud tej rzeszy robotniczej daje im chleb i piękne stanowiska), odruch ten całą siłą popierać i wspomagać, zbliżyć się do robotnika, poznać go i kształcić zawodowo i intelek-

polskim. Po powrocie z Włoch, pracuje w archiwum królewskim, wtedy też zbliża się do dworu, gdzie biskup Zbigniew Oleśnicki, jako opiekun — regent młodego syna Jagielly, zwraca na niego uwagę. Gdy w r. 1440. Władysław Warneńczyk, po śmierci Zygmunta Luksemburskiego, udaje się do Węgier, towarzyszy mu Grzegorz z Sanoka, bierze udział w przygotowaniach do wielkiej wyprawy na Turków, a nawet na polach pod Warną jest obecnym. Pogrom rycerstwa chrześcijańskiego przez wyznawców Mohameda, zmusza Grzegorza do powrotu do Węgier. Tu znowu na dworze regenta Jana Hunyadego rośnie znaczenie Grzegorza, a nawet uzyskuje on tutaj godność biskupa. Wtedy też powstaje opis wyprawy Warneńczyka, który w kilku kopiach rozszedł się wśród przyjaciół Grzegorza lecz do naszych nie dochował się czasów. Miało to być — jak mówi Kallimach — dzieło poważne, choć do poezyi więcej niż do prozy miał talentu Grzegorz z Sanoka.

Tęsknota za rodzinną ziemią każe mu mimo spodziewanych zaszczytów we Węgrzech, wrócić do ojezyny. Tu otrzymuje on w r.

1451. godność arcybiskupa lwowskiego i na tem stanowisku występuje jako działacz wytrwały wśród trudności, z jakimi kościół zachodzi musiał tutaj w owych czasach walczyć. Niezrażony temi trudnościami, umie lwowski arcybiskupstwo gromadzić majątek dla arcybiskupiej stolicy, jemu też arcybiskupstwo lwowskie zawdzięcza całe swoje dzisiejsze bogate uposażenie. Za zebrane pieniądze skupuje on wsie okoliczne, w Dunajowie pod Lwowem buduje wspaniałą, obronny dwór, na którym gromadzi uczonych przybyszów z Włoch i wtedy dwór ten jaśnieje nie tylko jako obronna twierdza, która ma powstrzymać najazd Tatarów, lecz także jako środowisko uczoneści, której Grzegorz z Sanoka jest bardzo gorliwym mecenasem. Pobożny uczony, umie pogodzić dogmaty religii katolickiej z nowymi hasłami umysłowymi. W kazaniach umie łączyć prostotę z talentem wymowy i uczuciem poety, w życiu umie być filozofem zbliżonym do Epikura, a jednak nie przestaje być religijnym, słowem umie łączyć w harmonijną całość naukę z religią i jest katolickim humanistą z krwi. Kler sobie poddany otacza on opieką tros-

kliwą, lecz równocześnie reformuje go na wzór zachodni, wprowadza ład w jego organizacyi, a narzeka tylko z tego powodu na duchowieństwo, że widzi, iż do stanu duchownego idzie młodzież nie z powołania lecz z ubóstwa.

Umiera nagle — bez sakramentów w r. 1477. Śmierć nagła arcybiskupa wywołała w owych czasach szereg komentarzy, które niesłusznie obniżyły znaczenie i zasługi Grzegorza z Sanoka. Utała się nawet wersja, że arcybiskup umarł otruty przez żydówkę Fanię, która w Dunajowie przebywała, lecz wersja ta, wytwór pojęć swego czasu, nie może dziś zmierzyć zasług tego genialnego męża, który umiał wnieść do Polski humanistyczny kierunek, zbliżyć nas do Zachodnich prądów umysłowych, a podpisując się Grzegorzem z Sanoka razem ze swoim imieniem rozstawił imię naszego grodu po wszystkie czasy.

W Sanoku 28. lipca 1906.

alnie, nie da się bowiem zaprzeczyć, że na inteligentnym robotniku spoczywa przyszłość i siła naszego przemysłu.

A u nas dzieje się przeciwnie, bo prócz nielicznych wyjątków stroną panowie urzędnicy od stowarzyszeń robotniczych, a choć niektórzy do nich należą, to uważają, że zapłaciwszy wkładkę, spełnili już wszystkie obowiązki, jakie na nich dobrze zrozumiany patriotyzm mógłby nałożyć. Mnie się zaś zdaje, że powinno być inaczej. Przecież z małymi wyjątkami wszyscy ci panowie pracujący w polskiej fabryce są Polakami, czyż nie powinni więc łączyć się ku wspólnej pracy narodowej? Całe społeczeństwo nasze ożywione jest dziś myślą podniesienia a właściwie stworzenia przemysłu rodzimego, czyż nie wypływa już z natury rzeczy dla tych panów obowiązek, stać się pionierami tego przemysłu, co tem wdzięczniejszą jest pracą, że rozwój jego stanowi najżywniejszy ich interes?

Lecz jakże stworzycie przemysł, gdy brakuje inteligentnego i uczciwego robotnika ofiarującego swą pracę nie tylko dla zdobycia kawałka chleba, ale także w tej myśli, że pracą swą dokłada cegiełkę pod przyszły gmach wspaniałego przemysłu rodzimego? Czy może da się stworzyć przemysł z pomocą czerwonych towarzyszy, rządzonych z zagranicy, którzy owszem jako ślepe narzędzia płatnych przez zagraniczne kapitały okazaduszów — wywoływaniem zatargów, budzeniem niezadowolenia i poddawiania do niesumienności słaby nasz ledwie kiełkujący przemysł starają się zabić, aby kiedyś w przyszłości nie pozabawili niemiecko-żydowskich krezusów tak popłatnego rynku zbytu jakim jest Galicja? Ci czerwonymi sztandarem oślepieni, ani widzą jak pracują nad pozabawieniem siebie i współrodaków i tego kawałka chleba jaki dziś mają na korzyść zagranicznych kapitalistów, którym wciąż nibyto palcem w bucie grożą.

A obok tego uważają oni, że są tylko od wybijania szyb, robienia burd, rozbijania głów i wyrzucania z roboty ludzi im niemylących i nieidących im na rękę w robieniu fabryce trudności, aby na czas zakontraktowanych robót wykończyć nie mogła, a wskutek tego traciła zaufanie i robotę.

Jeżeli w końcu nie z poczucia patriotycznego, to dla ambicji, iż stać się możecie rzeczywiście twórcami przemysłu przez wykształcenie dzielnych i tegich wykonawców waszych pomysłów powinniście panowie zejść do nich, łączyć się z nimi, uczyć ich i pracować nad ich fachowym wykształceniem, a ręczę, że praca to wdzięczna i daje nie tylko zadowolenie i dobrze spełnionego obowiązku patriotycznego, ale zaskarbi wam miłość i szacunek robotników, którym swą pracę poświęcić zechcecie. Wszak wy bliżsi im jesteście niż inne warstwy społeczeństwa, stykacie się z nimi przy pracy codziennej i na każdym prawie kroku, dlatego też pierwszymi jesteście, na których zwrócone oczy społeczeństwa, i na których spoczywa obowiązek uczenia i wychowania, co przemysł nasz stworzyć może.

W końcu zaznaczyć muszę, że przemawiam tylko w interesie dobra publicznego, nie mam zamiaru nikogo obrażać, ani też pojedynczych jednostek nie miałem na myśli, zamiarem moim było tylko, przez tych parę słów życzliwego przypomnienia obudzić w niejednym umyśle poczucie obowiązku patriotycznego, które dotąd drzemało, a które ojczyźnie i panom samym wyjdzie z pewnością na chwałę i pożytek, a wrogom polskiego imienia na szkodę.

Katolicko-związkowy robotnik.

(Przyp. Redakcyi): Korespondencję powyższą umieszczamy tem chętniej, iż się na myśli w niej zawarte w całej ich rozciągłości piszemy i uważamy, iż rzeczywiście obowiązkiem inteligencji fabrycznej jest, zając się pracą nad wykształceniem polskiego robotnika tak, aby na przyszłość nigdy już nie było potrzeby, jak się to dotąd dzieje, do trudniejszych robót szukać obcych, którzy swoim chlebem zjadają. Już i tak stała się szkoda niepowetowana, iż dotąd nikt się do pracy nad wykształceniem robotników nie poczuwał, miejmy nadzieję, że odtąd to zaniedbanie z podwójną gorliwością zechcą wynagrodzić ci, co się do tego poczuwać powinni.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj. Kupujmy wyroby krajowe!

Wieczorek muzyk-wokalny urządzony przez Towarz. młodzieży polskiej „Znicz” w Sanoku odbył się dnia 15. b. m. w sali Sokoła. Mimo obszernego i doborowego programu oraz szlachetnego celu założenia czytelni ludowych, publiczność nie dopisała i sala świeciła pustkami. Nie wiadomo, czemu to przypisać, czy grubej skórze niektórych członków naszej inteligencji, czy też sknerstwu i apatii, które zakradły się w niektóre domy, pozwalają jedynie ograniczać się do najmniejszych funkcji życiowych jedzenia i trawienia. (W każdym razie szlachetne cele, wynikające z instytutu samozachowawczego. Przyp. red.)

Koncert sam odznaczał się różnorodnością treści i dawno już nie widzieliśmy tak obszernego i urozmaiconego programu. Chór męski jak zwykle, wystąpił w całej pełni z siłą i brawurą. Barytonista p. W. rozporządzający miłym głosem odśpiewał poprawnie „Pieśń Zbigniewa” z „Straszno dworu”. Z czasem skala tonów ulegnie prawdopodobnie rozszerzeniu i pogłębieniu w kierunku tonów niskich. Witamy w debiutancie nową siłę, pożyteczną dla naszego miasta. Pianistka p. S. wykazała przez technikę znaczną dozę uczucia w balladzie As - dur Chopina. Panowie S. i Ś. odegrali na fortepianie i fisharmonii Polonez Hummela i część Beethovenowskiej sonaty „Pathetique” z uczuciem, lecz bez werwy, której brak dawał się odczuwać w polonezie; zresztą gra była poprawna i utrzymana w takcie. Solo skrzypcowe z Trubadura odegrane przez p. Ś. było niezmyślnym pasmem głębokiego uczucia i artyzmu. W monologu dał się nam poznać p. Sk. jako utalentowana siła artystyczna, pożądana w kółku amatorów.

Gdyby publiczność była poparła szlachetne dążenia naszej młodzieży, możnaby było nazwać wieczorek pomyslnym pod każdym względem.

Walne Zgromadzenie „Towarzystwa kredytowego urzędników i służ państwowych dla budowy członkom domów mieszkalnych i t. d. w Sanoku” odbędzie się w dniu 27. września br. (czwartek) o godz. 6. wieczorem w sali kasynowej w Sanoku z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z odbytego Walnego Zgromadzenia i przyjęcie tegoż do wiadomości, 2. Sprawa zakupna gruntu pod ewentualną budowę, 3. Wybór jednego członka Dyrekcji, ewentualnie 2 członków Zarządu, ewentualnie 1 członka Rady nadzorczej, 4. Sprawozdanie kasowe, 5. Wnioski.

Bursa jubileuszowa im. ces. Franciszka Józefa I. wydała drukowane sprawozdanie za 6. rok swego istnienia od 1. września 1905. do 31. sierpnia 1906. Ponieważ sprawozdanie to otrzymaliśmy dopiero w ostatniej chwili, przeto odkładając obszerniejsze omówienie na później, musimy na razie zwrócić uwagę Wydziału na fatalny błąd, jaki się wkraśli do sprawozdania prawdopodobnie przez pomyłkę. Na stronie 7. znajdujemy poz. 10. w rozchodzie: „Do funduszu żelaznego przeznaczono 1800 koron” a na str. 6. w aktywach poz. 3. i na str. 8. (u dołu) czytamy, że ten fundusz żelazny wynosi tylko 740 K. 80 h. Fundusz ten już w r. 1905. wynosił przeszło siedemset kor. a w b. r. mimo wzięcia doń kwoty 1800 kor. wynosi tylko 740 K. 80 h.? Może jeszcze nie zapóźno, by tę omyłkę sprostować. Również zwracamy uwagę na poz. 9. rozchodu „Dary w naturze 422,” która winna być wliczona do poz. 1. jako utrzymanie wychowanków i personelu zakładowego. Szczegóły sprawozdania podamy w przyszłym numerze.

Wstydlivy hakatysta. P. A. Pinkas w Sanoku właściciel „konc. fabryki wierzchów obuwia” chciałby, i wstydzi się uchodzić za prawowitego hakatystę, jak wskazuje używana przez niego karta korespondencyjna, z wierzchu niemiecko-polska, a na podszytce już całkiem niemiecka z napisami: K. k.

Postsparcassen-Conto Nr. 54.372. — Telegr. Adresse: Pinkas-Sanok. — Hochachtungsvoll A. Pinkas. — Otoż koncesye p. Pinkasa czynione językowi polskiemu po jednej stronie korespondentki wskazują, że w gruncie rzeczy jest on prawowitym hakatystą, ale dla interesu umie sobie zadać gwałt i potrafi pod napisem grubym: „Korespondenz-Karte” — drobniutko wydrukować kazać: „Karta korespondencyjna”. — Nie p. P. to nikogo nie zwiedzie — bo podszywka hakatystyczna wykazuje dowodnie co o życzliwości podobnych fabrykantów dla kraju i Polaków sądzić należy, — że wam miłe tylko polskie pieniądze!

Kradzież okrętu. Petersburgska „Riecz” ujawnia ciekawy fakt z gospodarki rosyjskiej. Po wojnie znalazło się we Władywostoku 11 okrętów rządowych, które ministerium postanowiło sprzedać. Kiedy nabywcy przybyli na okręty znajdujące się w okropnym stanie (ktos zabrał z nich wszystkie części kosztowniejsze, nie wyłączając klamek od drzwi), okazało się, że jeden z okrętów transportowych „Matylda” zniknął.

Nabywcom najprzód wytlómaczono, że „Matylda” odplynęła chwilowo, następnie zaprzestano układowo o nabycie nieszczęsnego okrętu.

Obecnie zbadano już tajemnicze zniknięcie; pokazało się, że jakiś przedsiębiorczy jegomość przybył na „Matyldę” z załogą, puścił w ruch maszyny i najspokojniej doprowadził okręt. Potem przemalował go, i obecnie „Matylda” pod inną nazwą i inaczej pomalowana odbywa podróże, jako prywatny okręt ładunkowy. Gdzie się obecnie znajduje „Matylda” — niewiadomo.

Skrzynka pocztowa Redakcyi. Panu A. P. w Sanoku. Świadczone przez Pana tak bezinteresownie dobrodziejstwa w butach chodzącej części ludzkości, możemy ogłosić urbi et orbi, jeżeli się pan poczujesz względem nas do takiej przynajmniej wdzięczności, abys za ogłoszenie zwykłą w nagłówku Gazety uwidocznioną cenę inseratową zapłacił. W przeciwnym razie nic z tego — bo skąd przychodzilibyśmy do tego robić Panu reklamą swoim kosztem?

Panu J. S. w Posadzie. Odpowiedzi nie umieścimy, bo styl w niej jakiego przekupki na Małym rynku w Krakowie używają. Mimochodem zrobimy tylko uwagę, że glupstwo zrobiles Pan niemałe, zwracając pieniądze, które Panu sąd przyznał, które się zatem Panu słusznie i sprawiedliwie należały.

Składki. Ks. kan. St. złożył 4 korony zamiast biletu na przedstawienie na dochód budowy kopca Mickiewicza.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.)

8-10



Pierwsze przykazanie!

➡ Szanujcie zdrowie ➡

i trzymajcie zawsze w domu Feller'a wonny fluid z esencji roślinnych z marką

ELSA-FLUID

ponieważ on w gośćcowych i reumatycznych bólach, rwaniu w członkach, kłóci, kurczach, bólach rąk, nóg, głowy i zębów, w bólach krzyżów, nerwobólach, postrzałach, zwichnięciach, grypi, migrenie szybko i pewnie działa. Osłabienie, znużenie, zapalenie, bóle serca, szum w uszach, osłabienie wzroku, bóle w piersiach i stawach, etc. usuwa.

12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 kor., 24 małych albo 12 podwójnych flaszek 8 kor., 60 h., 48 małych albo 24 podwójnych 16 kor. — u wytwórcy E. V. Feller'a, aptekarza w Stubiicy, Elsaplac 202. w Kroczy.

Poleca się także Feller'a przeczyszczających rumbarbarowych pigulek z marką „Elsapillen” 6 pudełek za 4 korony równocześnie zamówić, które znakomicie działają, w zaburzeniach żołądkowych przy złym trawieniu, zatwardzeniu etc.

Prawdziwego balsamu nie otrzyma się jeden lecz 2 tuziny franco za 5 koron.

Nowa serya pocztówek z widokami Sanoka wyszła świeżo nakładem księgarni K. Pollaka i jest tamże do nabycia.

Ziółka, syrup i cukierki tatrzańskie przeciw chrypcie, zaflegmieniu i uporczywym kaszłom.	Kompletne hegary. Rurki gumowe białe, czerwone i czarne.	Wina lecznicze: Dra Mikolascha, Ruckera, Serawalo, St. Raphael, Vin Bravais i inne.
Kapiele z kwasu węglowego (CO ₂) wyrobu lwowskiej fabryki chemicznej „TLEN“.	Lodowniki i poduszki gumowe dla chorych.	Wina dla rekonwalescentów, Tokaj, Malaga, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.
Świeże wody mineralne krajowe i zagraniczne.	APTEKA pod „Opatrnością Boską”	Prawdziwy Cognac francuski w małych, średnich i dużych flaszkach.
Balsam antireumatyczny, maść na odmrożenie, Creme Venus, Iris, Simona i inne.	PIOTRA WĄSOWICZA w Sanoku	Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.
Perfumy, mydła i pudry. Woda kolońska Fariny, Milensa i Atkinsona.	Do odświeżania i desyngfikacji pomieszczeń powietrze lasów sosnowych.	Preparaty słodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt, i Piwo słodowe. Maczki Nestla i Kufekego; Sago i Cukier mleczny dla dzieci.
Termometry maximalne, pokojowe i do kąpeli. Wstrzykawkę do uszu, do nosa i tusze do ocz.		Syrop Sulfogujacolowy. Amarol Anaemina. Wyciągi mięsne: Liebiga i angielskie.

ROK ZAŁOŻENIA 1848.

Księgarnia K. Pollaka

w Sanoku

posiada zawsze na składzie i poleca

<p>KSIĄŻKI SZKOLNE - DO NABOŻEŃSTWA - TEOLOGICZNE - GOSPODARSKIE - TECHNICZNE - PRAWNICZE - POWIEŚCIOWE i t. p. i dostarcza je na żądanie do przeglądnięcia.</p> <p>Nuty na fortepian, skrzypce i inne instrumenta.</p> <p>Książki i nuty, nie znajdujące się chwilowo na składzie, sprowadza w jak najkrótszym czasie.</p>	<p>SKŁAD PAPIERU, ZAOPATRZONY STAŁE w WIELKI WYBÓR PAPIERÓW KANCELARYJNYCH, KONCEPTOWYCH, RYSUNKOWYCH, LISTOWYCH, PAKUNKOWYCH, KOLOROWYCH, FANTAZYJNYCH i BIBULKOWYCH.</p> <p>WSZELKIE PRZYBORY BIUROWE, SZKOLNE i RYSUNKOWE.</p>
--	--

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie czasopisma i wydawnictwa stałe i peryodyczne — dzienniki mód i t. p. we wszystkich językach — i dostarcza je abonentom do domu bez podwyższenia ceny prenumeracyjnej.

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK POLSKICH, stale zasilana nowościami. Warunki abonamentu wysyła się na żądanie bezpłatnie.

DRUKARNIA, zaopatrzona w najnowsze czcionki i najlepsze maszyny, wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące najpункtualniej i po cenach umiarkowanych.

Wyrób zeszytów i notatek szkolnych miejscowemi siłami.

5-30

Nie czytać

tylko, lecz spróbować należy od dawna doświadczonego, leczniczego

mydła liliowego

(marka: drewniany konik na kiju)
wyrobu

Bergmanna i Sp. w Tetszen n./ł.
(przedtem Bergmanna mydło liliowe; marka: 2-oh górników), aby uzyskać wolną od piegów, białą, pięć oraz delikatną cerę twarzy.

Do nabycia po 80 hal. kawałek w Drogueryi Jana Hydzika w Sanoku.

Szkoła handlowa w Sanoku przy ul. Kościuski I. 78. koło apteki pod kierownictwem Joachima Langingera przygotowuje uczniów i uczennice do złożenia egzaminu przed c. k. Komisją egzaminacyjną we Lwowie z buchalterii pojedynczej i podwójnej, korespondencji handlowej, rachunkowości tudzież prawa wekslowego i handlowego. Wykłady w języku polskim i niemieckim. Dla pań osobne godziny. Zapisy codziennie w sali szkolnej.

G. k. obwod. apteka

w Sanoku

Mrs Maryana Kawskiego

poleca:

wszelkie środki lecznicze i dyetetyczne, wina lecznicze P. Mikolascha polecone przez Towarz. lekarskie, prawdziwy francuski Cognac, Malagę, Lacrima Christi. Wody mineralne sztuczne i naturalne. Wszelkie specyfika krajowe i zagraniczne. Surovice lecznicze. Opatrunki, waty, bandaże. Perfumy, środki kosmetyczne. Wodę kolońską, preparaty chemiczne do fotografii i t. d. 8-12

Biuro techniczno-prawne

dla spraw górniczych

Kazimierza Kostkiewicza

zaprzysięgłego inżyniera górniczego i em. c. k. starszego komisarza górniczego

w Sanoku

mieści się obecnie na Podgórzu w domu WP. Smólskiej.

Kaszel!

Kto na niego nie zważa, grzeszy przeciw własnemu zdrowiu!

Kaizera

Pastylki z Karmelu

z 3-ma jodłami

przez lekarzy wypróbowane i zalecane przeciw kaszłowi, chrypcie, katarowi, zaflegmieniu i katarowi krtani.

4512 notaryalnie legalizowanych świadectw dowodzi, iż dotrzymują co przyrzekają.

Pakiet 20 i 40 hal. W aptecce Dawida Tobiasza i w handlu delikatesów Ch. Epsteina w Sanoku.